Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy

Prenumerata na październik 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO,
ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa — Łódź — Kraków — Poznań — Lwów

Nr. 39 (176). — Środa, 1 października 1924 — Rok IV.

Z zawodów Jutrzenka—BBSV. w Krakowie 28 września b. r.

Pod bramką bielszczan.

Fot. Skrynkowicz.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 26

1. Zakooptowano na miejsce p. inż. Majera p. majora Engla.

2. Ukarano ZTSG. Hakoah w Będzinie grzywną w kwocie 25 zł., za rozegranie zawodów z drużyną niezwiązkową Hasmonea z Bielska.

3. Ukarano dwumiesięczną dyskwalifikacją za podwójne zgłoszenia graczy: Harry Werner (Gryf, Toruń), Szurek Leon (Makkabi, Warszawa), Szymon Kopeć (Hasmonea, Kraków), Stanisław Bommer (BKS, Biała), Jakób Engel (Sparta, Przemyśl), Zenon Jung (ŁKS.), Jan Juljusburger (Amat. KS.), kluby zaś grzywną: SS. Union Łódź 12 zł., ZKGS. Kalisz 3 zł., ZKS. Jehuda Kraków 3 zł., KS. Dziedzice 3 zł., PKS. Polonia Przemyśl 12 zł., AZS. Poznań 12 zł., ZKS. Makkabi Sosnowiec 6 zł.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 24 i 29 września 1924.

(Adres sekretarjatu: Stanisław Ziemiański, Kraków, Staszyca 10).

1. Zatwierdzono legitymacje następujących sędziów:

a. Górnośląskiego ZOPN.: p. Niezabitowski Gustaw.

b. Lwowskiego ZOPN: pp. Dr. Liebhard Stanisław, Lipecki Włodzimierz, Bittmar Roman, Bogner Juljusz, Rzędowski Arnold, Stein Markus, Seemann Józef, Piątkiewicz Ignacy, por. Zawitkowski Stanisław, Bukietyński Wojciech, Waldman Jakób.

c. Łódzkiego ZOPN.: pp. Piotrowski Stanisław, Denel Fryderyk, Konopka Heljodor, kpt. Gościewicz Bolesław, Smiałkowski Bronisław, Fajna Bolesław.

2. Znosi się uchwałę Zarządu Kolegjum Sędziów Krak. ZOPN. ogłoszoną w Przeglądzie Sport. Nr. 37 z dnia 17 września 1924, komunikat K. S. Nr. 22, dotyczącą wykreślenia z listy Kolegjum Sędziów 19 członków, a to w związku z zarządzonem przez K. S. badaniem lekarskiem, a tem samem przywraca się ważność legitymacyj tychże członków.

Udziela się nagany Zarządowi Krak. Kolegjum Sędziów za to, że w sprawie powyższej zadecydował sam bez uzyskania aprobaty Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN.

3. Kolegja sędziowskie oraz wszelkie instytucje sportowe, odnoszące się do Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. prosimy o nadsyłanie pism wprost pod powyżej podanym adresem sekretarjatu W. S. S, a to celem uniknięcia ewentualnej zwłoki w ich załatwieniu.

4. Kolegja sędziowskie prosimy o bezzwłoczne podawanie zmian adresu tak sekretarjatu jak też i poszczególnych członków.

5. Celem wyrobienia sobie opinji o kandydatach sędziowskich przy zatwierdzaniu ich legitymacyj na sędziów, zarządza się, aby kolegja sędziowskie wszystkich okręgów zawiadamiały delegata Wydziału Spraw Sędziowskich PZPN. (przew. kom egzam.) o prowadzeniu przez tychże kandydatów zawodów dla ich kwalifikacji.

6. Kolegja sędziowskie winne są na przyszłość przy nadsyłaniu legitymacyj sędziowskich do zatwierdzenia (z kand. sędz.) dołączyć opinję delegata W. S. S. PZPN.-u (przew. kom. egzam.).

7. Zwraca się uwagę wszystkim kolegjom sędziów (zarządom i członkom) na komunikat PZPN.-u, podany w Przeglądzie Sportowym Nr. 37 z dnia 17 września br. w sprawie wyznaczania na zawody o mistrzostwa okręgowe sędziów przez Wydział Spraw Sędziowskich.

8. Przypomina się zarządom klubów sportowych (odnośnie do komunikatu PZPN.-u z Przeglądu Sportowego Nr. 37 z dnia 17 września br.), aby przy zwracaniu się do Wydziału S. S. o wyznaczenie sędziego, przestrzegały terminu wpłynięcia prośby na 14 dni przed dniem rozegrania zawodów.

9. Udziela się Zarządowi krakowskiego Kolegjum Sędziów ostrego napomnienia za nieodpowiednią formę w odniesieniu się do Wydziału S. S. pismem z dnia 17 bm. L. 1075/24, przyczem nadmienia się, że pisma takie nie będą przez W. S. S. wogóle załatwiane.

10. a) do prowadzenia zawodów ŁKS.—ŁTSG. w Łodzi w dniu 28 września wyznacza się sędziego p. Ziemiańskiego (krak. Kolegjum Sędz.).

b) na zawody ŁKS.—Klub Turystów w Łodzi w dniu 5 października br. wyznacza się p. Bednarskiego (warsz. Kolegjum Sędziów).

c) Na zawody LKS. Pogoń—ZKS. Hasmonea we Lwowie w dniu 5 października br. wyznacza się p. St. Ziemiańskiego (krak. Kol. Sędz.).

Odnośne kolegja sędziowskie powiadomią natychmiast o powyższem interesowane kluby.

11. W związku z zawodami ZTS. Jutrzenka—BBSV. w dniu 28 bm. zawiesza się w urzędowaniu sędziego p. Branda Henryka (krak. Kol. S.).

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 19 września 1924.

(Dokończenie).

6. Przyjęto do wiadomości zmianę nazwy KS. Korona w Krakowie na Sokoli K. S. Korona w Krakowie XXII, ul. Sokolska 17.

7. Przyjęto na członków nadzwyczajnych na zasadzie § 4 lit. b) statutu K. Z. O. P. N.: Częstochowski K. S. w Częstochowie, Klub Rzemieślniczy w Będzinie, Dawid Rudzyn.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 17 września 1924.

(Dokończenie).

4. Ukarano na wniosek Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego:

K. S. Sosnowiec grzywną w kwocie 9 zł. za niezgłoszenie zawodów Sosnowiec—Hakoah i Sosnowiec II—Hakoah II, rozegranych w dniu 27 lipca br. do Kol. Sędziów.

ZKS. Hakoah w Będzinie grzywną w kwocie 22·50 zł. za niezgłoszenie zawodów Hakoah—Przemsza, rozegranych w dniu 9 sierpnia br. i Hakoah—Czeladzki K. S., rozegranych w dniu 24 sierpnia br.

KS. Sparta w Rakowie grzywną w kwocie 1·50 zł. za niezgłoszenie do Kol. Sędz. zawodów Sparta—Racovia, rozegranych w dniu 10 sierpnia br.

KS. Zagłębianka w Dąbrowie Górn. grzywną w kwocie 6·50 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Zagłębianka—Sosnowiec rozegranych w dniu 10 sierpnia br. i wstawienie do drużyny gracza TS. Swit Czaplę Romana.

TS. Victoria Sosnowiec grzywną w kwocie 15 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Victoria—Makkabi, rozegranych w dniu 17 sierpnia br.

ZKS. Makkabi w Sosnowcu grzywną w kwocie 23 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Makkabi—Ruch, rozegranych w dniu 17 sierpnia br. oraz zawodów Makkabi—Diana.

KS. Naprzód w Dąbrowie Górn. grzywną w kwocie 3 zł., za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Naprzód—Wirginia, rozegranych w dniu 24 sierpnia br.

KS. Ruch w Sosnowcu grzywną w kwocie 3 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Ruch II—Victoria II, rozegranych w dniu 24 sierpnia br.

5. Napomniano na wniosek Kierownictwa Podokręgu Sosnowieckiego Lipeckiego Wiktora z TS. Swit w Sosnowcu za ustawiczne krytykowanie zarządzeń sędziego podczas zawodów Ruch—Swit w dniu 31 sierpnia br.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 24 września 1924.

1. Przyjęto do wiadomości ustalony przez K. S. Wawel i K. S. Olsza w Krakowie termin 1 listopada 1924 dla dokończenia przerwanych w dn. 31 sierpnia br. zawodów o mistrzostwo klasy A.

2. Wylosowano dalsze terminy zawodów o mistrzostwo klasy B między mistrzami podokręgów: 5 X. 1924 Sosnowiec—Tarnovia, 12 X. 1924 Sosnowiec—Makkabi, 19 X. 1924 Tarnovia—Makkabi, 26 X. 1924 Tarnovia—Sosnowiec.

3. Weryfikowano zawody o mistrzostwo klasy A. Wisła—Jutrzenka 7:0 i 2 punkty dla Wisły. — O mistrzostwo klasy B (kwalif.) Tarnovia—Resovia 2:1 i 2 punkty dla Tarnovii. Bochnia—Samson (Rzeszów) 6:0 i 2 punkty dla Bochni, Samson (Rzeszów)—Bochnia 1:1 i po jednym punkcie dla obu.

4. Ukarano: Z. K. S. Gewira w Krakowie trzechtygodniową dyskwalifikacją z zaliczeniem suspenzji za niesportowe zachowanie się drużyny i czynne znieważenie sędziego przez gracza Hirschfelda podczas zawodów Hakoah—Gewira w dn. 24 sierpnia br.

Liebeskinda Mojżesza, wicepr. ZKS. Gewira w Krakowie, usunięciem na jeden rok od wszelkich czynności w klubie za zajścia w czasie zawodów Hakoah—Gewira w dn. 24 sierpnia br.

Hirschfelda Samuela z ZKS Gewira, w Krakowie dyskwalifikacją na nieograniczony czas za czynne znieważenie sędziego podczas zawodów Hakoah—Gewira w dn. 24 sierpnia br.

Goldberga Abrahama z ZKS Gewira w Krakowie jednomiesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas zawodów Hakoah—Gewira w dn. 24 sierpnia br.

Cichonia Kazimierza z K. S. Naprzód w Dąbrowie Górn. dyskwalifikacją na 2 i pół miesiąca za nieprawny udział w zawodach Przemsza—Makkabi w dn. 20 września br. w drużynie KS. Przemsza i za ostrą grę podczas zawodów Naprzód—Przemsza w dn. 3 sierpnia br.

K. S. Bochnia w Bochni grzywną w kwocie 15 Zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Bochnia—Hasmonea Jehuda.

T. S. Wisłoka w Dębicy grzywną w kwocie 25 zł. za wystosowanie do Wydz. Gier i Dysc pisma w tonie obraźliwym.

Dulowskiego Wład. z K. S. Sokół w Chrzanowie dwutygodniową dyskwalifikacją warunkową za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Makkabi—Sokół (Chrzanów) w dn. 7 września br.

5. Ukarano na wniosek Kier. Podokręgu Sosnowieckiego: K. S. Zagłębianka w Dąbrowie Górn. grzywną w kwocie 16 zł. za niezgłoszenie do Kolegjum Sędziów zawodów Zagłębianka—Sport, rozegranych w dniu 14 IX. br. i Zagłębianka—Górnik, rozegranych w dniu 20 września br.

TS. Victoria w Sosnowcu grzywną w kwocie 3 zł. za niezgłoszenie do Kol. Sędziów zawodów Victoria II—Wirginia II, rozegranych w dn. 17 września br.

6. Zasuspendowano KS. Przemsza w Będzinie aż do czasu załatwienia sprawy zajścia na zawodach Przemsza—Sport w dniu 13 września br.

(Dokończenie nastąpi).

Sprostowanie.

W komunikacie Wydziału Gier i Dyscypliny KZOPN., z posiedzenia odbytego w dniu 3 września 1924, punkt 3, ustęp 3, należy w drugim wierszu po słowach „Jutrzenka w Tarnowie“ pisać „czterotygodniową dyskwalifikacją“.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

1 października 1924.

Budowa nowej, wielkiej skoczni narciarskiej w Zakopanem, której losy ważą się obecnie, przypomniała na nowo sprawę t. zw. parku sportowego w Zakopanem. Sprawa ta wypłynęła swojego czasu w związku z projektami regulacji Zakopanego. Odznaczony bowiem i zatwierdzony projekt regulacyjny inż. Stryjeńskiego, zarezerwował znaczny obszar gruntów u podnóża regli na boiska i place sportowe. W ślad za tem powstała w Zakopanem myśl stworzenia towarzystwa udziałowego, któreby miało zająć się zrealizowaniem ogólnie tylko ujętego zamiaru regulacji. Rozpisano odezwy, oznaczono wysokość udziałów, zebrano trochę grosza, zrobiono to i owo, zakupiono nawet coś niecoś, no i sprawa stanęła na martwym punkcie. Winić nie można tu oczywiście nikogo. Park sportowy był i jest zadaniem ogromnem, któremu pojedynczy entuzjaści choćby obdarzeni najlepszą wolą i zapobiegliwi sprostać nie mogą.

A jednak, tak jak inż. Stryjeński, rezerwując ogromną przestrzeń łakomych budowlanych gruntów na cele sportowe i strzegąc jej przed zakusami rodzimej spekulacji z żelazną energją — okazał daleki polot myśli, tak i idea parku sportowego nie zamarła i ożywa tyleż razy, ile razy wypływa jakiś realny problem sportowy w Zakopanem. Ostatnio wznowiła ją skocznia na Krokwi. Kiedy zarząd dóbr w Zakopanem, obecnie już fundacja hr. Zamojskiego, inaczej mówiąc park narodowy, wydzielił potrzebny obszar gruntu pod budowę skoczni, powstał odrazu mizerny spór: pod czyim zarządem ma się znajdować skocznia. Po licznych delegacjach miejscowych towarzystw, po puszczeniu w ruch wszelkich sprężyn otwartych i ukrytych, po poruszeniu ósemki i lewicy, żydów i katolików — sprawy nie rozstrzygnięto, ale i na szczęście nie utrącono, bo skocznia się buduje. Jako rezultat tej walki pozostały wśród dojrzalszej opinji dwa poglądy. Jeden, że skocznia ma pozostać pod zarządem Związku Narciarskiego, drugi, że stanowić ona ma część parku sportowego. Zgadzamy się na jeden i drugi. Chodzi tylko o to, aby rzecz tę uzgodnić. A wyjście z sytuacji widzimy w objęciu i zrealizowaniu parku sportowego przez cały zorganizowany świat sportowy w Polsce czyli przez Związek Związków.

Najpierw parę słów dla uzasadnienia, co właściwie wspólnego ma cały świat sportowy w Polsce z parkiem sportowym w Zakopanem. Otóż tyle mniej więcej, ile cała Polska z organizowanym obecnie parkiem natury w Tatrach. Do kogo nie przemawia park przyrody niech posłucha realnych argumentów.

Park sportowy w Zakopanem ma być stadjonem, obejmującym wszelakie urządzenia sportowe. Więc boisko dla piłki nożnej, bieżnie, korty tennisowe, pływalnię, ślizgawkę, tor dla ski-kjöringu, skocznie etc. W miesiącach letnich możnaby tam urządzać najwspanialsze widowiska i spotkania sportowe w obecności widzów z całej Polski. Więc mecze międzypaństwowe i międzyokręgowe, olimpjady słowiańskie i niesłowiańskie, mistrzostwa lekkoatletyczne, tennisowe, bokserskie etc., zimą wszelakiego rodzaju imprezy sportów zimowych dziś i tak w Zakopanemześrodkowane. Wszystko to odbywałoby się w warunkach zdrowotnościowych, o jakich sportowcy nasi nie śmią marzyć a w środowisku, o jakiem może i marzą, ale bezskutecznie. Jeżeli zaś chodzi o atut w znaczeniu międzynarodowem, o siłę przyciągającą dla sportowców całego świat i vice versa o propagandę sportu polskiego i Polski zagranicą — to trudno zaiste o bardziej skuteczny zamysł.



Z zawodów międzymiastowych Wiedeń—Kraków w dniu 14 września br.
Atak Wiednia na bramkę Krakowa. Fot. R. Filas.

Teraz to i owo dla przekonania sceptyków, że doprowadzenie do skutku tej myśli nie jest znowu przedsięwzięciem ponad siły. Zadanie bowiem acz olbrzymie, przecież liczyć może na olbrzymie ułatwienia. Przedewszystkiem więc ideowo wybija już drogę „parkowi sportowemu" „park narodowy" czy rezerwat przyrody w Tatrach. Mało tego: w ludziach oddanych pracy nad utworzeniem „parku narodowego", ludziach o wielkich wpływach na opinję społeczną, ludziach posiadających posłuch u Rządu, idea „parku sportowego" będącego własnością całej sportowej Polski, liczyć może na pełne poparcie. Nie mówiąc już o pomocy materjalnej, polegającej na bezpośredniem sąsiedztwie parku sportowego z parkiem przyrody. Potężnego sprzymierzeńca posiadałby dalej park sportowy w planie regulacyjnym Zakopanego i stróżu jego i wykonawcy inż. Stryjeńskim. W dalszym rzędzie: w komisji uzdrowiskowej, gminie i towarzystwie tatrzańskiem. Wreszcie w wojskowości, która, pomijając już jej stale życzliwy stosunek do sportu, kto wie czy nie dałaby się zainteresować bezpośrednio tą sprawą.

Jest oczywiście ogromna dysproporcja między energją okazaną dotychczas przez Z. Z. a trudnościami poruszonego zadania. Pomimo tego rzecz ta nie wyłamuje się, zdaniem naszem z granic możliwości. Kiedy chodziło o zebranie tysięcy dolarów na Olimpjadę, to mimo wszystkie ponure

proroctwa, przerażające kosztorysy i katastrofy inflacji, pieniądze znaleźć się musiały i znalazły się. A narodowy park sportowy u podnóża Tatr, sądzimy, nie jest ideą mniejszą od Olimpjady. Poza ideową stroną ma w sobie ponadto walor niepowszedni: jest przedsiębiorstwem żywem, kapitałem doskonale zabezpieczonym i który przy jakiej takiej gospodarce sfinansować może niejedno przedsięwzięcie ZZ. a przy gospodarce porządnej, stać się jego materjalną ostoją.

Kogo wreszcie przeraża brak ludzi, temu odpowiemy: wystarczy człowiek jeden, oddany całkowicie tej sprawie. Nie może być, aby ZZ. nie znalazł w sporcie polskim takiego człowieka i nie miał środków na zabezpieczenie go materjalne.

Ze Związku Polskich Związków Sportowych.

(Komunikat Nr. 27).

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Z. Z. w myśl uchwały zarządu Z. Z. z dnia 15 września b. r. odbędzie się w Warszawie w lokalu PKIO. przy ul. Wiejskiej 11 w niedzielę 26 października b. r. o godz. 10 rano.

Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia, 2) Sprawozdanie PKIO. z dotychczasowej działalności, 3) Uchwalenie nowego statutu Z. Z. względnie PKIO. 5) Przyjęcie nowych członków Z. Z. 6) Wnioski. 7) Interpelacje.

Wedle § 17 obecnego statutu Z. Z. mają poszczególne związki na walnem zgromadzeniu następującą liczbę głosów: P. Z. Piłki Nożnej 6 gł., P. Z. Lekko Atletyczny, P. Z. Narciarski i P. Z. Wioślarski po 5 gł., P. Z. Lawn Tennisowy, P. Z, Kolarski i P. Z. Łyżwiarski po 4 gł., P. Z. Pływacki i P. Z. Szermierczy po 3 gł., P. T. Atletyczne 2 gł., P. Z. Bokserski 1 gł., nadto członkowie nadzwyczajni Związek Strzelecki i Pol. Tow. Gimn. Sokół po jednym głosie doradczym.

W myśl uchwały walnego zgromadzenia z dnia 16 marca, powziętej jednogłośnie na wniosek P. Z. Piłki Nożnej, prawo wysyłania delegatów na nadzwyczajne walne zgromadzenie będą miały tylko te związki, które uiszczą przed walnem zgromadzeniem dwie zaległe składki członkowskie. Uchwałę tą przypomniano związkom z tego powodu, że dotychczas składkę za rok 1924 opłaciło tylko 5 związków, w szczególności związki Piłki Nożnej, Wioślarski, Narciarski, Pływacki i Szermierczy.

Termin walnego zgromadzenia proponowany pierwotnie na 12 października przesunął zarząd Z. Z. o dwa tygodnie z tego powodu, aby dać PKIO możność przygotowania drukowanego sprawozdania, które aię obecnie opracowuje, a które do 12 października nie mogłoby być gotowe,

Wnioski członków muszą być zarządowi zgłoszone na piśmie najpóźniej do 16 października, a ich odpisy przesłane równocześnie wszystkim członkom zwyczajnym Z. Z.

O przyszłość sportu akademickiego.

(Na marginesie projektu olimpjady akademickiej w Rzymie).

Z ostatnich obrad sportowych C. I. E., wiemy, że w roku 1926 odbyć się ma w Rzymie olimpjada akademicka. Narazie opinja ogólna jeszcze milczy i to nie tylko nasza, lecz i światowa. Nie znaczy to bynajmniej aby ogół świata sportowego zechciał przejść nad tą sprawą do porządku dziennego, lub obojętnie przyjąć ją do wiadomości, jako rzecz naturalną z mniejszem lub większem poczuciem sympatji.

Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że olimpjada ta faktycznie odbędzie się. Swiadczy o tem wzmocniona obecnie międzynarodowa organizacja sportu akademickiego, który z ostatniego Zjazdu C. I. E. podparty szeregiem uchwał i projektów wyszedł trochę wzmocniony. Czy jednakże przybór jego sił jest aż tak duży, ze usprawiedliwia ewentualność „wojny", którą ściąga nieuchronnie na siebie sport akademicki ze światem sportowym? Wszak hasło wyłącznej olimpjady urządzanej przez akademików, musi stać się za-

---

G. Tel.

Z kłopotów redaktora sportowego.

II.

Ciężka przeprawa z ciężkim atletą. 7

Palnąwszy w cyrku tak wspaniałego dubleta, tj. wyzbywszy się Karasia aż do finału zapasów i znalazłszy niezawodne remedium na szkodliwe amory referenta lekkoatletycznego, mogłem już śmiało „powrócić z urlopu" i zacząć normalnie urzędować w redakcji. Tembardziej, że jak się okazało, Karaś nietylko nanosił węgla z piwnicy ale i naprawił piec wieczyście smrodliwy. Pewne obawy wzbudzała we mnie myśl, czy Szukri nie zechce porozumieć się z O'Drongiem w sprawie rzekomego życiorysu i czy rzeczywiście umie maglować bez śladu.

— Ludzie silni fizycznie — tłómaczyłem dla obopólnej pociechy — są tak z jednej strony dobroduszni i łagodni, jak z drugiej podejrzliwi i mściwi.

— Chodzi tylko z której strony — powątpiewał sekretarz — osobiście nie chciałbym trafić na tę drugą.

— Myślisz niby o lekkoatlecie?

— Myślę sobie. Cóż mnie mój kochany obchodzą obydwa te drągi! Ten nasz od dwu numerów już nic nie pisuje.

— Z hippiki już też nie?

Z niczego. Kiedym go widział ostatnio, zapowiedział coprawda artykuł pt. „Dojrzałość płciowa a sport wogóle".

— Tam do licha!

— A jakże! Ale go nie przysłał. Sądzę, że miała mu go napisać dyrektorowa i że się tam coś stało. Ty nie wiesz, co się z nim dzieje?

— Nie wiem! Dzwoniłem rano na pogotowie, ale buda właśnie gdzieś wyjechała. Do domu, rozumiesz, nie bardzo mi się chce iść, bo tam bardzo ciężki nastrój. A propos... Szukri-Karasia nie widziałeś?

— Nie! Ktoś tu coprawda rano klamkę złamał, ale okazało się, że to ten z drukarni z rachunkiem.

— Nigdy nie sądziłem, że on taki silny.

— Mój złoty! jeszcze jedna zaległość w płaceniu a położy Karasia jak nic. Taak! — ziewnął, patrząc ze wstrętem na rozpoczęty list w sprawach redakcyjnych — widziałem dziś jednego grubego człowieka — prawił od niechcenia.

— No i co?

— Był bardzo podobny do Karasia...

— To dziwna rzecz, bo ja widziałem takiego chudego, co mi przypominał O'Dronga.

— Pozatem zauważyłem, że w tym lokalu bardzo nieprzyjemnie skrzypią schody, jak tu ktoś idzie pod górę.

— Właśnie! Cóż dopiero, jakby leciał na dół!

— Gadasz głupstwa — żachnął się sekretarz — jakby leciał na dół musiałoby dudnieć.

— To zależy. A jeśliby tak leciał powietrzem. Wtedy by ani nie skrzypiało ani nie dudniało a tylko świszczało.

— Nie wiem, gdzieś ty to widział! — wzruszył ramioramionami sekretarz. — Wogóle nie rozumiem, poco ty gadasz takie dyrdymały. A robota stoi i jak się numer spóźni, będzie znowu na mnie — zaszedł do biurka, aby dokończyć list. Zanim jednakże zdołał skupić się należycie, zaskrzypiały schody pod nogami wchodzącego na piętro człowieka.

— Ktoś idzie! — zauważyłem złośliwie.

Sekretarz poruszył się niespokojnie.

— No to go załatw! Widzisz przecież, że jestem zajęty.

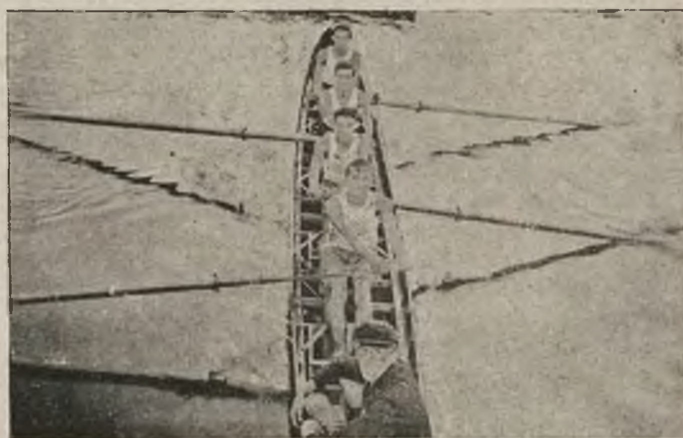
rzewiem nieporozumień i zwalczania przez Komitety olimpijskie i państwowe związki.

O cóż bowiem chodzi? Gdy lat temu trzydzieści wznowiono tradycję igrzysk olimpijskich, dopatrzono się w tem odnowy jednej z najpiękniejszych myśli ludzkich, dążących do zbratania narodów. Trzydzieści lat najwspanialszej przeszłości igrzysk, dowiodło, że idea ich rozwinęła się niespodzianie i urosła do faktycznego czynnika międzynarodowego życia. Otóż leży niewątpliwie w interesie tych, którzy potęgę tej idei nie tylko chcą utrzymać, lecz jeszcze ją spotęgować, nie dopuścić by myśl ta została zróżniczkowaną i rozdrobnioną. Chodzi więc tylko o nazwę, która w tym wypadku jest wielką rzeczą.

Mówi się że igrzyska olimpijskie, dają tytuły mistrzów świata. Niewątpliwie tak jest, ale przecież obok olimpjad utrzymują się rozgrywki o mistrzostwa świata w najrozmaitszych gałęziach sportu jak tennis, cyklistyka, łyżwiarstwo i t. d. Nikt jakoś nie myśli protestować tego postępowania, mimo że na pozór zdawałoby się, że mistrzowskich tytułów należałoby bronić właśnie dla olimpjady.

Urządzać także można pewne mistrzostwa światowe wyłączne. Słyszeliśmy o międzynarodowych mistrzostwach wojskowych. Nazwano je nawet wtedy olimpjadą Perschinga, lecz nie zapominajmy, że były to czasy, gdy dogasał olbrzymi ogień trawiący Europę od kilku lat i nikt na niewątpliwe nadużycie nazwy specjalnie uwagi nie zwrócił. Gdy urządzano t. zw. olimpjadę robotniczą protesty były już żywsze i tu i ówdzie dość energicznie wkraczały związki państwowe i komitety.

Olimpjada akademicka poruszyć może cały ogromny odłam międzynarodowego świata sportowego. Prawie wszędzie bowiem ucząca się młodzież tworzy większość ćwiczących i w niektórych krajach, nie wyłączając Polski, stoi na mistrzowskiej wyżynie sportowej. Nie ulega przeto wątpliwości, że pod względem liczebności i wartości sportowej wielka manifestacja sportu akademickiego mogłaby dorównać olimpjadzie światowej. Czy jednak dorównałaby jej pod względem moralnym to wielkie pytanie. Dla samych sfer akademickich sukces moralny mógłby być niezaprzeczony, dla ogółu sportu więcej niż wątpliwy. Powtarzamy, że byłoby to w tym wypadku, gdyby manifestację tę nazwano olimpjadą akademicką i jako taką propagowano.



Z jesiennych regat w Krakowie.

Poza tym tematem, który dziś jeszcze bardzo jest surowy, pozostałaby jeszcze do poruszenia bardzo trudna sprawa reprezentacji danych państw i uregulowanie stosunku z magistraturami państwowemi danych gałęzi sportu. Sport akademicki jest dziś w świecie całym bardzo silnie zorganizowany w osobnych klubach akademickich, zaprzeczyć się jednak nie da, że po za nimi, całe szeregi uniwersyteckiej młodzieży uprawia sport w klubach „cywilnych". Otóż te szeregi siłą rzeczy musiałyby być chyba pominięte w prawie reprezentowania danej społeczności akademickiej, ponieważ nie należą one do organizacyj akademickich, a te tylko dopuszczone są do akademickiego współżycia sportowego. Odbiegłaby wtedy od prawdy reprezentacja sportu akademickiego.

— Widzę, że nie możesz napisać głupiego listu i będę cię musiał zastąpić.

— Zbyteczne! jest to sprawa zawiła... Rany Boskie! coś się tam dzieje! — porwał się nagle na równe nogi. Albowiem na schodach zadudniało coś potężnie, jakgdyby jakiś większy przedmiot staczał się z piętra na dół.

Szczególny odgłos, przyznam się, zatrwożył i mnie w pewnym stopniu. Chcąc zdobyć czas na chłodną rozwagę, podszedłem szybko do drzwi i pokręciłem klucz dwukrotnie. Poczem zastanowiwszy się chwilę, zapytałem zupełnie już oderwanego od zajęcia kolegę.

— Czy to dzisiaj sobota?

— Nie, środa! a co ci chodzi?

— Bo w sobotę upijają się zwyczajnie stróże.

— Nasz popija w poniedziałki. Mój kochany! — wsłuchiwał się pilnie w ponowne skrzypienie schodów — daję ci słowo honoru, że to nie jest stróż.

— No a stróżowa?

— Wyszła rok temu za laboranta z prosektorjum.

— W takim razie rachunek z drukarni...

— Ależ! Ten leci jak gazela po cztery schody naraz...

— Więc...

— Więc zaraz się wyjaśni! — szepnął sekretarz i błyskawicznym ruchem zgasił światło w pokoju.

Tymczasem ciężkie kroki odezwały się już w korytarzu. Ktoś zatrzymał się u redakcyjnych drzwi i zastukał raz i drugi. Nie otrzymawszy odpowiedzi, westchnął i zapytał potulnie:

— Niema nikogo?

Odetchnęliśmy. Był to głos lekkoatlety.

— Swieć! — zawołałem sekretarzowi, otwierając drzwi — jak się masz kolego! — przywitałem stojącego w drzwiach referenta.

— Wybaczcie nam, ale chcieliśmy się przekonać, jak po ciemku wygląda ta makulatura z ostatnich numerów. Pozatem robimy próby przyjmowania interesantów przy zamkniętych drzwiach. Długoście czekali?

— Nic takiego! — odparł mętnie lekkoatleta — niema tu jakiego stołka? — rozejrzał się po redakcji.

Teraz dopiero przyjrzałem mu się uważniej. Wygląd miał, jakgdyby normalny a przecież przyszedł o lasce, którą podstawiał to z tej, to z owej strony dla podtrzymania równowagi. Kolana wyginały się szczególnie, jedno w przód, drugie w tył, a głowa kolebała się bezwładnie na wydłużonej jakgdyby szyji. Nie ulegało kwestji: Karaś wykonał rzecz swą z artyzmem i finezją, która świadczyła jak najlepiej o podwójnym mistrzu świata. Niemniej przeto patrząc na żałosny stan młodzieńca, nie mogłem się oprzeć współczuciu.

— Doskonale wyglądacie kolego! — odezwałem się ciepło — taki jakiś odświeżony. Trenujecie pewno, co?

— Tak... to jest zaczynam dopiero.

— Trójskok zapewne! — złośliwie dociął sekretarz, czyniąc aluzję do owego łomotu na schodach.

Byłbym go skarcił dotkliwie, gdyby nie to, że referent wogóle nie zdawał się zwracać uwagi na to, co do niego mówią. Rozglądał się po redakcji okiem niepewnem i dopiero ujrzawszy półkę z makulaturą. ożywił się coś niecoś.

— Przegląd jeszcze wychodzi? — zapytał z cicha.

— Bagatela: Podwyższyliśmy nakład o pięć numerów gratisowych.

— No to dobrze! — westchnął — bo ja właśnie przyniosłem parę artykulików. (C. d. n.).



Jesienny Cross K. O. Z. L. A. w Krakowie.
Ziffer (Wisła) u mety.

Równolegle z tem możnaby przypatrzyć się prawu reprezentowania sportu akademickiego w danych organizacjach akademickich. Gdyby sport akademicki miał być wyłączny, to oczywiście prawo jego reprezentowania możnaby dać tylko faktycznym akademikom. Cóż jednak mówi życie? Przez czas swego pobytu na uniwersytecie, student o ile chce jako tako pogodzić naukę ze sportem, może z przerwami poświęcić najwyżej dwa lata dla sportu. Jest to czas, w którym można zapewne dojść do pewnej wyżyny, osiągnięcie jednak bardzo wysokiego rezultatu często jest niemożliwem, zwłaszcza w tych gałęziach sportu, gdzie prócz talentu, trzeba ćwiczenia i czasu. Kończący studja akademik, na długo jeszcze nie ma zamiaru wycofywać się z areny. Ponieważ nie powinien mieć już prawa reprezentowania sportu akademickiego, winien wynieść się do innego klubu „cywilnego“ gdzie dalej może startować. Na tę ewentualność nie chce godzić się sam były akademik, ponieważ przywiązanie do barw klubowych zawsze jest silnem, z drugiej strony akademicka organizacja sportowa, która takiego zawodnika sportowo wychowała nie chce go tracić z łatwo zrozumiałych powodów. Gdyby bowiem były akademik z dotychczasowego swego klubu zmuszony był wyjść, to klub jego musiałby zejść do rzędu przygotowawczej szkoły dla innych klubów i stracićby musiał wszelki motor pracy nad swymi członkami, którzy bawiliby u niego w charakterze przygodnych przechodniów. Każdy klub jednak chce się rozwijać i chce mieć widoki na przyszłość. Dlatego też akademickie kluby sportowe, otwierają sobie furtki przez utworzenie instytucji old boyów, którzy po ukończeniu studjów mogą jeszcze jakiś czas reprezentować sport akademicki. Równocześnie też otwierają się bramy zrzeszenia dla tych, którzy na uniwersytet dopiero przyjdą, a więc dla młodzieży szkół średnich.

Życie samo kształtuje klub akademicki w ten sposób, że buduje się on na zupełne podobieństwo klubów cywilnych co najwyżej wymagając pewnego cenzusu wykształcenia uniwersyteckiego. Gdyby związki akademickie były instytucjami szkolnymi, a więc gdyby przy danym uniwersytecie istniały szkolne boiska, tabory łodzi, przybory i nauczyciele etatowi, to młodzież mogłaby uprawiać sport przy uniwersytecie i opuszczając szkołę, zapisać się bez żalu do któregokolwiek klubu cywilnego. Z wyjątkiem niektórych uniwersytetów (Ameryka, Anglja i t. d.) tak jednak nie jest. Prawie wszędzie sama młodzież buduje sobie własne akademickie związki sportowe, które siłą rzeczy idą na drogę klubów cywilnych. Jest to ewolucja prawidłowa i dla sportu bezwzględnie korzystna. Jeśli jednak zestawić ją z myślą olimpjady akademickiej to trudność nastręcza się nielada. Wszak od tej manifestacji winni być bezwarunkowo odsunięci ci członkowie akademickich klubów sportowych, którzy akademikami już, względnie jeszcze nie są. Dany związek sportowy musiałby wybierać reprezentantów z samych akademików faktycznych i nieraz patrzeć z żalem, że najlepsi jego zawodnicy musieliby pozostać w domu. A że z drugiej strony dopuszczeni są do olimpjad akademickich tylko członkowie akademickich związków sportowych, więc szeregi młodzieży akademickiej zgrupowanych w innych klubach cywilnych, musiałyby także pozostać w domu. Nigdy więc reprezentacja taka nie może być odbiciem pracy danego związku sportowego i nigdy też nie zaprezentuje faktycznego poziomu sportu akademickiego w danym kraju.

Nie mniej ważnym jest stosunek akademickich klubów, do państwowych związków sportowych. Każdy akademicki związek sportowy uprawia rozmaite gałęzi sportu w osobno zorganizowanych sekcjach. Sekcje te o ile chcą współuczestniczyć w ogólnem życiu sportowem kraju, muszą być członkami danych związków państwowych, zaczem oczywiście idzie pierwszy postulat życia zorganizowanego, a więc dyscyplina. Możliwość kolizji interesów jest dość znaczna, gdyż bądź co bądź, współudział w życiu międzynarodowem, zawsze winien być zawisły od pozwolenia danego związku państwowego. Nie potrzeba przytaczać wielu przykładów, że kolizje takie już zaszły i to nie tylko w wielkiem świecie z najgłośniejszemi nazwiskami sportowemi lecz i u nas w kraju. A cóż będzie jeśli dojdzie do olimpjady akademickiej, przeciw której wystąpią Komitety olimpijskie i związki państwowe? Niewątpliwie mimo tych przeszkód odbędzie się ona i zadanie swe spełni. Bez szkody wyjdą wtedy uniwersytety mające sport szkolny, który państwowym związkom nie jest podległy, ale akademickie związki sportowe o charakterze zorganizowanym, będą musiały likwidować wszystkie nieporozumienia.

U nas w Polsce mamy zorganizowany sport akademicki bardzo silny. Cyfry: pięć związków, przeszło czterdzieści sekcyj i przeszło 5000 członków, mówią za siebie, przyczem nie wspomina się o wartości sportowej i tej roli, którą sport akademicki w polskim sporcie odgrywa. Polski sport akademicki zorganizowany, jest jednym ze starszych w świecie, spoistość struktury poszczególnych związków i instytucji kierującej jest wielką, jest to blok duży, mogący wiele zaważyć ale też odpowiedzialny, tem bardziej, że nie reprezentuje sportu szkolnego w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz polega na samodzielnych klubach. W związku z ogólnem sportowem życiem akademickiem, musi nasz akademicki sport znaleźć drogę właściwą nie tracąc nigdy z oka interesów młodej organizacji ogólnego sportu polskiego. Sądzimy, że drogę tę znaleźć nie będzie trudno...

Garść tych luźnych uwag, dalekich bardzo od wyczerpania tematu nie dąży do konkretnych wniosków, lub też zarzutów stawianych reprezentantom akademickiego sportu polskiego, że na ostatnim zjeździe sprawy tej nie poruszono. Jako znający zorganizowany sport akademicki od jego po-

czątku do chwili obecnej, wiem którą drogą szedł dotychczas i wiem, że na tej drodze znajdzie jasne i szczere wyjście. Nie tyle chodzi tu o sprawę olimpjady akademickiej mającej odbyć się w Rzymie w 1926 r. Jest to dziś jeszcze sprawa surowa i zapewne nawet kompetentne sfery akademickie niezbyt dobrze zdają sobie sprawę jak ona ma wyglądać. Nam chodzi narazie o przyszłość naszych organizacyj akademickich, o znalezienie właściwej drogi w stosunkach międzynarodowych i podtrzymanie prestigeu organizacyj sportu polskiego. Polskie związki państwowe znajdą niewątpliwie dużo zrozumienia dla potrzeb polskiego sportu akademickiego, którym do pewnego stopnia stoją. *S. F.*

Międzynarodowy zjazd akademicki.

Zawody szermiercze. — Drużyna włoska bije polską 15:1 we florecie, 13:3 w szabli.

Weselszy początek...

Lato utartym z dawien dawna zwyczajem przeznacza się dla wypoczynku. Kto cierpiał za pracę lub lenistwo w ciągu długich miesięcy, temu się patrzy teraz dolce far niente pod cieniem drzew dowolnego gatunku, prócz innych sielskich rozkoszy prosto od krowy. Niekiedy korzysta z urlopowego odosobnienia człowiek unikający ciekawości bliźnich co do smutnych przeżyć ostatniej doby. Nie dziwmy się tedy naszym szermierzom, że w popłochu przed jednostajnem zapytaniem: „Jakże tam było w tym Paryżu“? Schronili się gdzie kto mógł. Na żer niezadowolonych krytyką sędziów krajowej marki zostawiono mnie, jako, że mam cywilną odwagę pisać prawdę nawet za skromne honorarjum. Ze za to niektóre poważne pisma sportowe wydały na mnie wyrok, mocą którego mam podzielić los Herostrata — niech sobie.., Przecież i z Herostratem się nie udało, choć spalił stokroć większą świątynię niż te, które ja cokolwiek naruszyłem.

Ale do rzeczy. Szermierze krakowscy po Olimpjadzie zasnęli jak mówi sprawozdawca Gońca krakowskiego „snem spokojnym“. Tylko wielka dobroduszność może nazwać „spokojnym“ sen ludzi jawnie mało wprawdzie zjechanych przez prasę, ale za oczy lekceważonych w stosunku 16:0 i 12:4. Ciekaw jestem, czy sprawozdawca Gońca mimo znanej bezstronności spał „spokojnie“ po ostatniej porażce Wisły.

Zgódźmy się, że sen był spokojny, to czy mógł trwać długo, skoro się ma Centralę AZS-ów, a ta fundusze na przysłanie w sprawie zawodów szermierczych większej ilości telegramów o zmiennej treści. Pozostawiwszy tedy AZS-om rozstrzygnięcie zapytania: zawody w Warszawie czy w Krakowie? — urlopowaliśmy całą drużynę. Zresztą gdyby nawet moi koledzy od floretu i szabli wcześniej przestali się moczyć w bretońskiem morzu, względnie łazić po górach, to nic by to nie pomogło na podniesienie ich kondycji sportowej, ponieważ nie mieli gdzie trenować: dotychczasowy lokalodawca — „Sokół“ przeprosił nas od 1-go lipca, potrzebując sali na pusty pokój. Zatem nic innego nie pozostało drużynie jak wyrzekać, zwlekać i czekać... Tymczasem Centrala działała, wyznaczając nadzwyczajnego komisarza do walk siekanych i kłutych, a ten z kolei jurorów, którzy mieli zajścia te roztrząsać, względnie, jak się później okazało, maglować.

Nie da się opisać wielkość kamienia, który nam spadł z serca po otrzymaniu wiadomosci, że zawodów szermierczych nie będzie, bo nikt z zagranicy się nie zgłosił. Aliści włoscy akademicy zjechali nagle do stolicy, siejąc panikę i teroryzując Centralę do wysłania telegramu do nas z błaganiem o przyjazd drużyny, która ma pobić włochów w trzech broniach za zwrotem kosztów. Krótki namysł i drużyna w składzie Dr. Ader, Papée, Pochwalski i Zabielski wylatuje z Krakowa aparatem Aerolloydu, aby jaknajprędzej złożyć w Warszawie dowód wielkiej karności sportowej i znacznie mniejszego treningu.



Grupa zawodników przed meczem na szable w dniu 20 września b. r.

Od lewej: Chiavacci, Piutti, More, Velponi, przewodniczący jury ppłk. s. g. Arciszewski, Laskowski, Pochwalski, Papée, Zabielski.

Nieco smutniejszy koniec.

Zawody floretowe drużyn, odbyte nazajutrz t. j. dnia 19 września w sali Szkoły podchorążych, zakończyły się klęską naszej drużyny w stosunku 15:1. Jedyną walkę wygrał p. Papée z Morem. Najlepszym z włochów we florecie okazał się Chiavacci, najsłabszym More, który zbytnio dbając o wytworność ruchów, nie potrafił wydobyć maksimum temperamentu. Włosi pokazali jak się wykorzystuje przepis turniejowy o wcześniejszem trafieniu, zdobywając szereg touches z pchnięć w tempo lub aretów. Pierwsze walki rozstrzygali goście najprostszemi atakami, których szybkości nie umieliśmy się przeciwstawić.

Pierwszy dzień walk zakończyły zawody indywidualne na szpady, do których stanęli 4-ej włosi i por. Laskowski. Doskonały trening jaki por. Laskowski przeszedł ostatnio w Joinville, zapewnił mu niezły stosunek touches i nawet ładne zwycięstwo 2:0 nad Morem. Najbardziej podobał się Piutti, którego donkichotowa długość predystynuje na pierwszorzędnego szpadzistę.

Walki naogół były ładne, akcje pomysłowe, choć za dużo trafień zadawanych en marchant w ramiona i ciało. Pchnięć w rękę nie wiele, w nogę nie padło ani jedno. pierwsze miejsce zdobył Chiavacci, drugie Piutti, trzecie Velponi.

W sobotę 20 b. m. rozegraliśmy mecz na szable. Drużyna włoska w składzie jak wyżej, polska bez Pochwalskiego, wzmocniona Laskowskim. Półtoragodzinne oczekiwanie na gości, którzy spóźnili się zatrzymani na przyjęciu w poselstwie włoskiem — nie wpłynęło najlepiej na nasze humory: przeczekaliśmy się. To też walczyliśmy następnie trochę za nerwowo i bez fantazji. Włosi okazali się i tu ciężkim przeciwnikiem. Przyzwyczajeni do floretu, kończyli akcje przeważnie pchnięciem. Do najcharakterystyczniejszych należało pchnięcie Chiavacci'ego, robione z niesamowitym skokiem z góry w momencie, kiedy przeciwnik zabierał się do ataku z dolnej linji. Smiałość tej akcji graniczyła z bezczelnością. Niebezpiecznym okazał się znowu Piutti, dzięki natarcia, umie niekiedy zdobyć touche. Dlatego twierdzę, że prócz 3 wygranych jeszcze conajmniej 2 walki powinny były wypaść na naszą korzyść.

Akademja

odbyta na zakończenie turnieju w dniu 21 września w obecności premjera Grabskiego oraz szeregu wybitnych osobistości ze świata politycznego i sportowego, nie doda wiele treści do mego opisu. 3 walki po 6 minut: Chiavacci—Pochwalski (florety), Piutti—Laskowski (szpady) i Velponi—Zabielski (szable) odbyły się na scenie, która ze względu na krótkość terenu najmniej się na ten cel nadaje. Uwadatniło się to zwłaszcza w szpadzie, kiedy długi Piutti przypierał ustawicznie do ściany mało ofenzywnego por. Laskowskiego tak, że patrząc z boku kiedy kulisa zakryła polskiego zawodnika, Piutti robił wrażenie walczącego ze ścianą. Niewłaściwy teren mógł najniepotrzebniej osłabić faktyczną naszą wartość w oczach publiczności.



Jesienny bieg na przełaj w Krakowie. Zawodnicy na starcie.

wspomnianej już długości. Najklasyczniej prezentował się More, szermierz zgrabny i elegancki w ruchach, zwinny i dbały o precyzyjność akcji. More był zarazem wzorem zachowania się na planszy: czy to dążąc do pewnej wygranej czy obrywając touches, nie zdradzał wzruszenia nawet mrugnięciem oka. 2 walki przegrał Velponi z Papéem i Laskowskim, jedną More ze mną. Rezultat ostateczny 13:3.

Tu należy się wzmianka naszym jurorom. Tylko ppłk. s. g. Arciszewski umiał jako przewodniczący utrzymać się na stanowisku zupełnej objektywności i będąc sam śmiałym, wytrawnym poulerem, nie ulegał czarowi szybkości włochów. Inni panowie, niestety, mimowoli dali się zasugestjonować i stracili wiarę w skuteczność wolniejszych, lecz często groźnych akcyj naszej drużyny. Nie chciałbym, aby mnie źle zrozumiano: nie piszę tych słów dla dania upustu goryczy, lecz aby dodać jeszcze jeden przykład do wianuszka jakim bez złej woli uwieńczyłem sędziów w ostatnim moim artykule o sędziowaniu. Sędziowie bili się dawniej według starszej szkoły, wolniejszej i bardziej dbałej o formę. Nagle po latach każe się im patrzeć odwykłem okiem na walkę i, co gorsza, doszukiwać trafień robionych w stylu moderne t. zn. w tempo i z italską szybkością. Sędzia najwpierw pogubi się zupełnie, potem się odnajdzie jakoś ale w złem miejscu, bo przejęty ustawiczną skutecznością działań szybszego, gotów wszystko przesądzać na jego korzyść zapominając, że wolniejszy ma również głowę na karku i że po otrząśnięciu się z wrażenia impetu pierwszego

Inaczej wyglądał mecz na 10 touches między por. Laskowskim i Morem, wygrany przez włocha w stosunku 10:7. Odbyty na sali, a nie na oświetlonej kinkietami scence, dał przeciwnikom możność stosowania to ofenzywnej, to defenzywnej taktyki, przytem wyglądał naprawdę poważnie.

Organizacja całości zawodów, zważywszy, że działał tu właściwie jeden człowiek — dobra. „Komisarz“ Dr. Ossowski jako organizator zaprezentował się z najlepszej strony.

Jerzy Zabielski.

Jerzy Zabielski

Moda w sporcie.

Trzej młodsi panowie oprócz psa. — Jak powstają genjalne myśli. — O wszystkiem i o niczem. — Rozmiar zamierzonego artykułu i kto za to ucierpi.

Siedzieliśmy we trzech: naczelny, ja i jeszcze jeden redaktor.

— Feljeton macie? — zagadnął naczelny.

— Niezdrów byłem „z przyczyn jak wewnątrz", usprawiedliwiłem stylem urzędowym nieobecność feljetonu.

Naczelnego aż poderwało: „Nigdy widać z tym Szukrim nie skończę... Piszcież coś, bo mi się przykrzy wcielać co tydzień w tego ordynarnego draba".

— Hau! hau! — przytwierdził, wyłażąc niespodzianie z pod stołu nierozgarnięty wilczur, własność „odpowiedzialnego". Po kilkuminutowej przerwie, urozmaiconej heroicznym bojem z kosmatym intruzem, przybierającym zdecydowanie oporną postawę wobec usiłowań wyrzucenia go za drzwi, naczelny snuł dalej wątek myśli...

— Napisz pan... hm... tego... No, bodaj... o modzie w sporcie! — wyrzucił jednym tchem i ucieszył się.

— Moda? — podchwyciłem — zatem zagadnienie estetyki i praktyczności strojów, sposobu ich noszenia, z uwzględnieniem warunków czasu, przestrzeni, płci, wieku, moralności, do tego parę szkiców...

— Hau! — ryknął dodatkowo, niedawno z takim trudem uspokojony wilczur. Teraz już nawet naczelny zostawił w kącie anielską cierpliwość, porwał natomiast stojący tamże drąg (nie mylić z O'Drongiem z „Ciężkiej przeprawy"!) i pospieszył z sukursem „odpowiedzialnemu". Niebawem wilczur zapadł się w cień przedpokoju, wyciągnięty za ogon, jako że z przodu bydlę było zupełnie zdemoralizowane i niekarne.

— Aprobuję plan kolegi w całej rozciągłości — zadecydował naczelny, skoro ucichło ostatnie warknięcie ogoniastego banity — zatem w poniedziałek conajmniej 150 wierszy i jakie 6—7 rysunków.

— Mogą być nawet 3 — ograniczyłem zimno szeroki giest redaktora — zresztą wszystko będzie w porządku. Obawiam się jedynie, czy mam dosyć wytworny styl dla tematu z zakresu estetyki.

— Wytworny styl? Recenzje futbalowe prof. Wacka, kolega czytywał: Trzeba było coś niecoś sobie przyswoić!

Nie słuchałem. Zegnałem się pospiesznie, aby jak najprędzej plany moje zamienić w ilustrowany artykuł. Szybkości, z jąką zbiegłem po schodach, pozazdrościłby mi najwprawniejszy specjalista od zjeżdżania po poręczy.

* * *

Młodzieniec w marynarce zgrabnie zwężonej w biodrach i nieco rozszerzonej w ramionach, inexprimablach tyle podciągniętych w górę, by nie opierały się na dyskretnie zwężonym półbuciku; materjał ubrania solidny, twarz i postać odpowiednie. Mówimy: „ładna jest obecna moda". Inny młodzieniec: spodnie liczą się nieco niżej kolan, pod tem ćwierć metra pończoch jasnych, półbuciki ognistej barwy ze szpicami, które właściciela zawsze o pół metra wyprzedzają. Rzucamy szeptem krótkie określenie, po którem powinna zapanować radość wśród ogoniastych z Ameryki, bezogoniastych z Afryki i wyspy Borneo, albowiem przybywa im współimiennik, do tego w tradycyjnym zielonym kolorze.

Idźmy dalej. Nie zachwycają mnie dzisiaj bombiaste, choć barwne stroje epoki Moliera, natomiast chłonę wzrokiem teatralnie zgrabne postaci ptymetrów czasów Dyrektorjatu, tak pięknie odtwarzane przez Simma; uwielbiam przemiłą linję Biedermeieru, aby za chwilę wzruszeniem ramion reagować na strój lat pięćdziesiątych, a więc rurowaty cylinder, lamowany taśmą spencerek, kloszowe spodenki w potężne kraty i te trzewiki, dążące przez wysoki obcas do sztucznego pomniejszenia nogi. Twarze jak wykrajane z jednej sztuki włos długawy, bródka a la Napoleon III. Absurdalnie zwiększane krynoliny dam walczyły o lepsze z bezsensem mody męskiej. Przychodzi reakcja „rozluźnienia": pantalony o nogawicach jak dobry komin, prasowanych na okrągło, melony płaskie nad obokobrodzoną twarzą.

A mundur wojskowy? Od luźnych kapot Karola XII, poprzez epokę stopniowego zwężania garderoby i skracania



włosów, ożywioną rewolucyjną swobodą i zawiesistością strojów Konsulatu i I-go cesarstwa, dochodzimy do czasów, kiedy kirasjer podolski wciąga łosiowe spodnie „na mokro" i obciska na nogach, susząc je przy kominie, i kiedy grenadjerom na Saskim dziedzińcu trzaskają białe czechczery. Francuski kawalerzysta czasów Ludwika Filipa i pierwszych lat II-go cesarstwa, watuje pierś niczem primmaballerina, starając się zachować w stanie smukłość osy. I znów pęd ku swobodzie ruchów, umiarkowany na Zachodzie, karykaturalny w Rosji, aż ku dzisiejszym czasom hegemonji stroju nawpół sportowego. Jeżeli dzisiaj spotykamy jeszcze u nas wysokie buty oficerskie wzoru rosyjskiego, przy zciąganiu których męczy się dwóch ordynansów i zwłaszcza sam oficer, to pocieszmy się, że horrendum to zniknie wraz z wymarciem tradycji dziegciowego szyku i dziarskości sztukowanej watą.

Konkretnie rzecz ujmując, moda przechodzi epoki form zasadniczych, estetycznie skończonych, stanowiących orygi-



nalną i dla danej epoki charakterystyczną całość i okresy przejściowe, okresy poszukiwania form nowych względnie degeneracji form do danego czasu obowiązujących.

Wrodzony ludziom zmysł estetyczny jest jedyną miarą i zaporą przed dłuższem panowaniem dziwactw. W modzie damskiej naprzykład nie utrzymały się pocieszne jupeculottki, w męskiej mało estetyczne panamy. Czułemu na piękną linję nie podoba się stanowczo zamała czapka wojskowa francuska, ale nie oprze się krytyce i wpadający w coraz większą przesadę piękny mundur włoski.

Przypuszczam, że kiegy długość kurtki włoskiej osiągnie minimum, a ujęta w ramy potężniejącej z dnia na dzień kapuzy i coraz wyższej białej „halsbindy", zniknie całkiem twarz oficera, przyjdzie nowa forma i nowe zdeformowania.

Osobną, lecz ważną rolę, odgrywa w tym procesie zagadnienie barwy. W dzisiejszej nieromantycznej epoce businessu, wśród asfaltowego pyłu szarych ulic i mało poetycznego ryku syren samochodowych, ciężko zastosować żywszą barwę, podobnie jak trudno wyobrazić sobie napudrowanego



markiza z epoki Ludwików, jadącego tramwajem na mecz piłki nożnej. A jednak kochamy barwę i tęsknimy za nią, czego najlepszy dowód dali wszyscy korespondenci paryscy, z lubością roztaczając przed czytelnikiem obraz przygrywającej na VIII. Olimpjadzie orkiestry szkockich highlanderów.

Zaspokoiwszy we wstępie żądzę lawirowania wśród dygresyj, odbędę w następnych częściach podróż przez dziedziny sportu, i jeździć będę tak długo, aż zamęczę naczelnego, który lubi odmianę. Niech cierpi za niesamowity pomysł.

(C. d. n.).

Czytajcie i prenumerujcie Przegląd Sportowy.



PIŁKA NOŻNA.

Okręg poznański.

Poznań.

24 września. **Unia—Warta.**

Mecz, wyznaczony przez Wydział Gier i Dyscypliny na środę, nie odbył się. Miał to być ciąg dalszy niedokończonych zawodów z ubiegłej soboty. Wydział Gier i Dyscypliny, nie pytając się nikogo, wyznaczył mecz na środę i mimo oświadczenia Warty, że w środę do rozgrywki o mistrzostwo drużyna stawić się nie może, rozporządzenia nie anulował. Unia oczywiście mecz należycie zareklamowała i widzów zebrała się dość spora liczba, która niedoczekawszy się meczu, zażądała zwrotu wstępnego przy kasie.

Sędzia na skutek niestawienia się Warty odgwizdał walkover; ciekawiśmy jednak weryfikacji i tego, kto ponosić będzie koszta reklamowania meczu. Jedno jest pewne, że publiczność poraz wtóry za nos wodzono.

28 września. **Pogoń—A. Z. S. 3:0.**

O mistrzostwo klasy A. Boisko Pogoni. Zwycięstwo Pogoni, po niezasłużonej porażce w grze poprzedniej było do przewidzenia, jest jednak w tym stosunku niezupełnie zasłużone. Do przerwy miała Pogoń niezaprzeczoną przewagę, po przerwie zato osłabła widocznie.

AZS. wystąpił z rezerwami, a pewien niedługi czas grał w dziesiątkę.

28 września. **Warta—Unia 5:0 (1:0).**

O mistrzostwo klasy A. Boisko Warty. Publiczność stawiła się dość licznie, bo też pogoda była wspaniała. Jedynie tuż przed meczem spadł rzęsisty deszcz, z powodu czego zawody rozpoczęto z nieznacznem opóźnieniem.

Składy: Warta: Schneider; Smiglak, Jarzembowski; Olszewski, Wojciechowski, Olszewski; Niziński, Einbacher, Staliński, Przybysz, Dabert. Unia: Malski; Agaciński, Mikołajczyk; Kochański, Kowalski, Nogaj; Górecki, Klepacki, Dziennik, Szepe.

Przez pierwszy kwadrans silna przewaga Warty, w którym to czasie sędzia p. Baran nie odgwizduje dwukrotnie „ręki" na polu karnem Unii. W dalszym ciągu gra toczy się po całem polu z lekką przewagą Warty. Ataki Unii, która dobrze wykorzystuje skrzydła, załamują się zawsze na obronie tak, że Schneider jest bezczynny. Napad Warty za to ma pecha i strzela dużo tuż koło słupków. W pierwszych chwilach gra nerwowa, tempo szalone; wnet jednak przechodzi Warta do spokojnej kombinacyjnej gry, męcząc temsamem przeciwnika. Tuż przed przerwą pada bramka dla Warty w sposób prawie, że niewytłómaczony: Przybysz bije róg, piłka pada tuż koło słupka, Malski niepotrzebnie dotyka piłkę nogami i ta grzęźnie w siatce.

Po przerwie przewaga rośnie, mimo to ładne bramki nie padają. Olszewski bije z daleka na bramkę, Malski przygotowuje się do chwytu, nieoczekiwanie główkuje Kowalski i przenosi piłkę ponad Malskim do bramki. Trzecią bramkę zdobywa Einbacher, czwartą Spojda z karnego za foul No-

gaja na Nizińskim, piątą wreszcie Niziński po zawikłanej sytuacji podbramkowej. Unia pracuje w tej fazie gry więcej przebojami (Dziennik) i w tej fazie należała się jej bodaj honorowa bramka.

Warta grała poniżej swojej formy, choć przyznać trzeba, że ambicja Unii często jej psuła szyki. Najlepiej podobała się tym razem jeszcze obrona i Schneider w bramce, który (po przerwie) kilkakrotnie ładnie bronił, pomijając obronę karnego za rękę Olszewskiego egzekwowaną przez Malskiego. W pomocy jeszcze najlepszy Olszewski, Wojciechowski dopisał, Spojda zato słaby. Napad grał taktycznie źle. Przybysz stale był obstawiony przez dwóch lub trzech przeciwników, a mimo to grano prawie zawsze lewą stroną. Zato zaniedbano zupełnie prawą stronę, gdzie Einbacher coprawda słabszy w pojedynkach i pod bramką, zato bardzo dobrze zgrany z Nizińskim, a ten ostatni w dobrej był formie. Staliński grał dobrze, choć miało się chwilami wrażenie, że się oszczędza.

Unia grała ambitnie, dopóki nie była zmęczona tempem a więcej jeszcze dobremi kombinacyjnemi pociągnięciami przeciwników, była groźnym dla Warty przeciwnikiem. Grała częściej na „for“, za to jednak umiejętniej wykorzystywała skrzydła, nie wykorzystując niestety też Szepego. Malski bronił często w ciężkich sytuacjach, jedną bramkę jednak ma na sumieniu, puszczając trzymaną już w rękach piłkę.

Wynik z różnicą pięciu bramek odpowiadałby coprawda przebiegowi gry w polu, jednak zerowy rezultat krzywdzi Unię w pewnym stopniu. Zważyć jednak trzeba, że na wygraną Warty w tym stopniu złożyły się dwie własne bramki, jedna puszczona przez Malskiego i jedna z karnego. Sędziował kpt. Baran słabiej niż zwykle. *E. Sz*

Okręg krakowski.

Kraków.

28 września. **Cracovia—Olsza 5:1 (0:1).**

Cracovia odnajduje, zdaje się, właściwą drogę. Wyrugowawszy z szeregów jednostki rozleniwione i obdarzone wybujałą ambicją, niewspółmierną do poziomu umiejętności — pozostawiła gromadkę nieliczną wprawdzie, ale zato ożywioną chęcią gry i wolą zwycięstwa. Luki zapełniono z powodzeniem rekonwalescentami. Gintel, cieszący się za swój równy, pogodny humor i dżeltelmeńską grę, szerokim kredytem u współgraczy i publiczności — zjawił się jako upragniona podpora dla słabego fizycznie ataku. Może nie gra narazie tak, jakby sam tego pragnął, może za często jeszcze ociera kroplisty pot i wywiesza język na brodę, ale partnerom wystarcza, że on jest, że jego uśmiechnięte oblicze przewodzi im na placu przy mozolnej pracy zarabiania na mistrzostwo. Kałuża jest głową i kierownikiem ataku, Gintel twórcą nastroju i ostoją harmonji w całej drużynie. Innego rodzaju dodatnim czynnikiem jest Kubiński. Dwa lata nudnej i kosztownej kuracji byle tylko grać, byle móc czynem zadokumentować fanatyczne przywiązanie do swego klubu — to zasługuje chyba na szacunek każdego sportowca. Fanatycy z kawiarni i trybun demoralizują drużynę — tacy jak Kubiński ją ożywiają. Nie widać u tych dwu graczy śladu pozy obliczonej na tani efekt dla galerji. Grają obecnie jak mogą najlepiej, ożywieni tym dawnym nieskażonym duchem sportowym, którego brak było młodym lecz nieobliczalnym w kaprysach członkom wileńskiej wyprawy po złote runo. Najsłabiej z powróconych drużynie prezentuje się Chruściński. Widać w nim brak sił do dawnych biegów i zajadłych walk o piłkę. Czas to naprawi — narazie zauważyliśmy wiele starania, którego dowodem 2 uzyskane bramki.

Uwolniona od dawnego zbytecznego balastu Cracovia, wygląda mi raczej na drużynę odświeżoną, zdążającą pewną drogą w kierunku odrodzenia dawnej siły bojowej, niż na dekadentkę z przebłyskami resztek energji przed jeneralną klapą. Czy mam słuszność, przekonamy się w niedalekiej przyszłości.



Z zawodów Cracovia—Olsza.
Malczyk chwyta centrę Kubińskiego.

Do gry z Olszą wystąpiła Cracovia bez Kałuży, z Szumcem w bramce, Kubińskim, Chruścińskim i Ciszewskim w ataku. Gintel jako kierownik ataku wypadł dosyć blado; natomiast odegrał z przejęciem rolę stracha na Olszę, która po jednym armatnim strzale z przed pola karnego wolała licha nie kusić i całą siłę obronną skonsygnowała przeciw centrum nacierającej linji białoczerwonych. Ten system obronny zadecydował o powodzeniu i nawet częściowej przewadze Olszy w pierwszej połowie Pomoc Cracovii, licząc na strzał Gintla, posyłała wszystkie piłki ku środkowi, co było błędem, gdyż trójka środkowa nie mogła się przedrzeć przez mur czerwono-czarnej pomocy i obrony. To też tylko ofiarnej grze tyłów, zwłaszcza świetnie usposobionego Strycharza i akrobatycznie zwrotnego Cikowskiego zawdzięcza Cracovia, że za złą taktykę ofenzywną nie została dotkliwiej ukarana. Zato Olsza pracowała do pauzy wzorowo: atak miał pierwszoklasowe pociągnięcia i kombinacyjnie dominował nad Cracovią. Duszą napadu był prawy łącznik, gracz ruchliwy o bardzo dobrym starcie i niesłabnącej chęci darcia na bramkę. Bramka strzelona Cracovii w 40 min. przez Nowosielskiego była właściwie zasługą prawego łącznika. Kończąc charakterystykę gry przed pauzą, trudno pominąć milczeniem zbyteczne upodobanie Cikowskiego do wózkowania, rażąco częste w pierwszej połowie. Ze wózki te są przeważnie oryginalne i z finezją przeprowadzane, to jeszcze nie dowód, aby przekarmiać niemi żądną efektów galerję.

Po pauzie obraz gry uległ całkowitej zmianie. Pomoc Cracovii, zorjentowawszy się, że Gintel jest w zbyt licznem



Z zawodów BBSV.—Jutrzenka.
Bramkarz BBSV. likwiduje akcję gospodarzy.

towarzystwie, poczęła skierowywać piłki na skrzydła, co dało Kubińskiemu możność pokazania szeregu celowych zagrań, częstokroć jadowitych — wedle recepty starych skrzydełek Cracovii. Serję bramek otworzył Gintel karnym za przytrzymanie go rękami w chwili, gdy zdradzał zamiary podskoku do piłki idącej z rzutu rożnego. Drugą bramkę ładuje Ciszewski z kilku kroków po pięknem podaniu Kubińskiego, trzecią Chruściński po rzucie wolnym, bitym przez Szperlinga, czwartą Ciszewski, piątą — najpiękniejszą bramkę dnia i jedną z najładniejszych w sezonie — strzela precyzyjnie głową Chruściński. Inicjatorem ostatnich 2 bramek był Kubiński, na którego niskie podania najlepiej poluje Ciszewski. Trio obronne Olszy miało w tej połowie nielada robotę. Malczyk odbijał, łapał, wykopywał, ale najlepszy bramkarz nie ponosi winy za bramki z 2—3 kroków.

W całości grę nazwałbym zajmującą, choć pozbawioną określonego stylu. Cracovia grała półwysoko, a chwilami całkiem górnie. Bardziej krótko i płasko kombinował w pierwszej połowie napad Olszy, zwłaszcza ładne były pociągnięcia lewej strony: Nowosielski, Ptak, Dużniak. Cracovia po pauzie zastosowała system, któremu nie lubi hołdować, a który jednak w tym wypadku okazał się jedynie możliwy i skuteczny. Ze zwolennicy krótkiego podawania i kombinacyj w stylu Kałuży byli rozczarowani — to trudno. Niech ich pocieszy fakt, że wygraną osiągnięto tutaj dzięki zmianie taktyki, co dowodzi inteligentnej pracy mózgowej u naszych piłkarzy.

Na podkreślenie zasługuje wzorowa karność obu drużyn, dzięki czemu sędzia p. Mund nie miał kłopotów w sędziowaniu. *J. Z.*

28 września. **Jutrzenka—BBSV 2:0 (1:0).**

Mistrzostwo klasy A. Zawody te, nie należące zresztą do zbyt ciekawych, pokazały raz jeszcze, że drużyna lepsza, jaką była BBSV, może przegrać match i to zarówno dzięki pechowi, jak i... sędziemu. Często słyszy się u nas uwagi, że to wieczne narzekanie na sędziów staje się przesadne, ale to chyba nie jest winą sprawozdawców sportowych, że posiadamy takie kolegja sędziów. Ze pan Brand bezstronnym sędzią nie był, wiedzą o tem wszyscy, którzy byli i widzieli te zawody. Niezmiernie skrupulatny w stosunku do Bielszczan okazał niezmierzone morze łaski i pobłażliwości dla Jutrzenki. A clou całego sędziowania stanowiło już nieuznanie regularnie strzelonej przez BBSV bramki. Dlaczego?

Przebieg gry charakteryzowała znaczna przewaga bielszczan w polu, której nie umieli i nie potrafili wykazać w sytuacjach podbramkowych. Wogóle BBSV znacznie poprawił swą formę od pewnego czasu, mimo, iż podporę drużyny stanowią wciąż dawne „gwiazdy". Gości prześladował pech, co się nie da zaprzeczyć. Swiadczy o tem szereg strzałów zda się nieuchronnych, które poszły w poprzeczkę lub kilka niewyzyskanych sytuacyj przed pustą bramką. Jutrzenka przeprowadzała natomiast szereg dosyć groźnych wypadów przez doskonałego jak zwykle Krumholza. Uwieńczone zostały też dwoma bramkami, strzelonemi w 17' pierwszej połowy przez Krumholza i 32' drugiej połowy przez Grünberga.

28 września. **Wisła—Wawel 3:0 (1:0).**

Mistrzostwo klasy A. Wawel okazał się wcale poważnym przeciwnikiem. Główne jednak jego walory, to jest twardość i ostrość gry w tych zawodach nie mogły zaważyć na szali dzięki równemu mu w tym względzie przeciwnikowi. A że Wisła w dodatku góruje i techniką i rutyną o całą klasę nad niedzielnym przeciwnikiem jasnem jest, że z tych zawodów musiała wyjść i wyszła zwycięsko. Mimo to walka była zaciętą i Wawel zwłaszcza do pauzy nietylko stawiał opór, ale i zagrażał niejednokrotnie poważnie bramce czerwonych. Wybitniejszą przewagę uzyskała Wisła dopiero w drugiej połowie gry. Dla Wisły, która wystąpiła w nieco osłabionym składzie (Kiliński w bramce, Brzycki za Krupę na lewej pomocy, a Czulak-Reyman II. prawa strona napadu) uzyskali bramki Reyman I, Reyman II i Kowalski. Sędziował pan Molkner.

* * *

Obecny stan mistrzostwa klasy A okręgu krakowskiego przedstawia się następująco: Wisła 6 gier 10 punktów, Cracovia 4 gry 5 punktów, Jutrzenka 5 gier 5 punktów, BBSV. 4 gry 4 punkty, Wawel 3 gry 2 punkty, Olsza 4 gry 0 punktów; Rozgrywki Wawel—Olsza przerwanej przy stanie 1:0 dla Wawelu tu nie uwzględniono, zresztą nie wpłynęłaby na stan tabeli.

Makkabi—Tarnovia 2:1 (1:1).

Mistrzostwo klasy B. Zawody te przyniosły dwa bardzo cenne punkty biało-niebieskim, które mogą poważnie zaważyć na szali mistrzostw. Mimo, iż była to walka kandydatów o wejście do klasy A, wcale nie odnosiło się wrażenia, iż naprawdę te drużyny poważnie mogą myśleć o odegraniu jakiejś roli w roku przyszłym w klasie A. Makkabi, która górowała o klasę nad swym przeciwnikiem pod względem techniki i kombinacji, miała niemniej poważne braki pod innymi względami. Tarnovię cechuje natomiast ostrość gry i ambicja. W każdym razie w porównaiu z latami ubiegłemi Tarnovia spadła w formie ogromnie: nie jest to już ta poważna drużyna, mogąca z powodzeniem stawić czoło nawet zagranicznemu przeciwnikowi.

Gra do pauzy otwarta przyniosła w 14 minucie pierwszą bramkę, którą robi sobie sama Tarnovia po rzucie z rogu. Wyrównanie następuje w 23 minucie przez Bogacza z centry Skwiruta. Od pauzy ma Makkabi rosnącą ku końcowi przewagę. Decydującą bramkę w 18 minucie strzela Ohrenstein. Rzutów z rogu 5:1 dla Makkabi. Sedziował dr. Lustgarten. *J. G. Bem.*

Bielsko.

S. K. Hakoah—S. K. Bielitz 1:1 (1:0).

Zawody kwalifikacyjne zostały przez KZOPN. w ostatniej chwili odwołane, wobec czego rozegrano mecz przyjacielski. Gra ostra, ale fair. Sędzia pan Mahr z Bielska dobry.

Żywiec.

21 września. **Sandecja—Koszarawa 3:2.**

Nowy Sącz.

Sandecja—O. Z. G. 10 2:1.

Okręg warszawski.

Warszawa.

28 września. **Warszawianka—A. Z. S. 7:0 (4:0).**

Wynik z góry przewidziany. Był to przedostatni mecz Warszawianki w mistrzostwie; czeka ją jeszcze druga gra

z Polonją w nadchodzącą niedzielę. Przebieg gry mało ciekawy z powodu zbyt wielkiej przewagi u zwycięzców i gry na „hurra" u akademików, jedynych kandydatów do kl. B. Wzięcie Redlicha (W.) z ataku do obrony było bardzo szczęśliwym pomysłem, reszta graczy przeciętna; u akademików niezły tylko Sylwestrowicz i pracowity Hermanowski. Sędziował dobrze p. Strzelecki, trzymając ostro niesfornych graczy.

27 września. **Artyści—Prasa 3:3 (1:1)**

Gra obfitująca w wielką ilość komicznych sytuacji, spowodowanych grząskim stanem boiska no i... „fachowością" stron, pokazała nam dobitnie, że jednak con amore artyści czasem kopią piłkę, częściej przeciwnika, a w powietrze jak Bóg da; co zaś do prasy, to gra ich była podobną do zapatrywań tych pism, jakie reprezentowali. Rolę Temidy sprawował sprawnie kpt. Loth.

28 września. **Legja—Czarni 2:2 (2:1).** Sędzia p. Bednarski.

W piątek rano powróciła Polonja z Konstantynopola, gdzie rozegrała 4 mecze w tem dwie wygrane (Altoum Oldou 12:0 i drużyną ze Smyrny 4:0), jedną remis (Galata Serail 2:2) i przegrywając raz z Fener Bagtche 3:4. Rezultat cyfrowy 21:6. *T. M.*

Okręg górnośląski.

Stan mistrzostwa na Śląsku prawie przesądzony. Jak się należało spodziewać, wyjdzie tu Amatorski (Król. Huta) jako mistrz, chociaż ostatnio forma jego znacznie spadła. Pogoń w ostatnich zawodach z Amatorami wykazała już znacznie lepszą formę, czy jednak zdoła uchronić się od drugiego miejsca jest wątpliwem. IFC. po stracie Görlitza ma niezastąpioną lukę: widać było na ostatnich zawodach, ze obrońcy nie byli pewni swego bramkarza. W podokręgach mistrzostwa dopiero prawie w połowie — lecz także nie dadzą pełnego obrazu, gdyż nie wszystkie drużyny zostały wciągnięte do gier. Podokręgów i grup jest bardzo dużo, a klubów jeszcze więcej, gdyż piłka nożna jest tu na Śląsku rzeczywiście sportem narodowym. Każda niemal wioska posiada swoją drużynę i częstokroć wcale nie złą, brak tylko odpowiednich sędziów, którzyby umieli utrzymać w karbach brutalnych graczy. Inne sporty są tu po macoszemu traktowane: nie urządza się prawie żadnych (z małymi wyjątkami) zawodów lekkoatletycznych ani tennisowych. Kolarzy jest bardzo dużo i to nawet niezłych, nie są jednak zorganizowani.

Królewska Huta.

KS. Amatorski—Pogoń (Katowice) **1:0.**

Słabe zwycięstwo Amatorów. Z przebiegu gry nierozstrzygnięta byłaby właściwie sprawiedliwym wynikiem. Pogoń miała dużo pozycyj podbramkowych, ale jeszcze więcej pecha w strzałach. Gra napadu Pogoni bardzo dobra. Przed pauzą lekka przewaga Amatorów, którzy nie wyzyskują kilku rzutów rożnych. Do pauzy obraz gry się nie zmienia. 0:0.

Po przerwie znaczna przewaga Pogoni, napastnicy jej jednak nie mają w tym dniu szczęścia, a przy tem bramkarz Amatorów bronił nadzwyczajnie. Pod koniec gry uzyskuje Amatorski rzut karny, z którego zdobywa przez Urbańskiego jedyną i zwycięską bramkę.

Sportfreunde 07—Huta Laury 3:0.

Stosunek bramek powinien być przynajmniej jeszcze raz tak wysoki, gra jednak napadu Sportfreunde była bardzo słaba.

Huta Laury.

Ruch—Iskra (Siemianowice) **8:0.**

Iskra nie zasłużyła na tak wielką klęskę. Ruch miał wielkie szczęście.

Lipiny.

Naprzód—Orzeł (Józefowiec) **3:2.**

Brutalna gra Orła.



Moment z zawodów Sosnowiec—Makkabi 1:5.

Fot. J. Skrynkowicz.

Ruda.

IFC. Katowice—Strzała 4:1.

IFC. z łatwością pokonał miejscową nie złą drużynę.

Podokręg Rybnik.

Polonia (Niewiadom)—**KS. Rybnik 20 3:1.**

Zasłużone zwycięstwo Polonii, która przez doskonałą i ofiarną grę całej drużyny zdołała uzyskać zwycięstwo nad silnym przeciwnikiem.

Przegląd zagraniczny.

List z Wiednia.

Dobrymi znawcami stosunków piłkarskich okazali się ci, którzy przepowiadali, że po olimpjadzie pójdą ośrodki piłkarskie na kontynencie za przykładem Anglji; nie spodziewano się tylko, że pierwsza Austrja zaprowadzi u siebie otwarty profesjonalizm. Węgry i Czechy zajęły obecnie stanowisko wyczekujące; jeśli jednak zaprowadzona w Austrji zmiana okaże się korzystną, pójdą i one niechybnie za przykładem tej ostatniej. Należy jednak nadmienić, że i obecnie znajdują się w drużynach nieamatorskich gracze, niepobierający żadnych płac.

Interesujące są warunki, na jakich gracze obejmują „posady. Vienna n. p. płaci swoim piłkarzom bez wyjątków po $2^1/_2$ miljona koron miesięcznie — prócz tego, celem obudzenia w nich ambicji i chęci zwycięstwa 600.000 za każdą wygraną, połowę tej sumy za nierozegraną. Jest rzeczą oczywistą, że podobne premje doprowadzą do bardzo ostrej gry. Gracze jednej i tej samej drużyny, nie pobierają pensji jednakiej wysokości.

Wiedeńskie drużyny cechuje obecnie wielkie wyrównanie. Wyjąwszy cztery drużyny t. j. Viennę, Rapid, Hakoah i warunkowo Amatorów, obecne najbardziej faworyzowane w walce o mistrzostwo, pozostałe są naogół równorzędnymi przeciwnikami. Z pośród wymienionych czterech drużyn, zajmuje Vienna — jeśli chodzi o wartość poszczególnych graczy, nie o całość — pierwsze miejsce. Każda pozycja jest zajęta przez gracza reprezentującego najwyższą kontynentalną klasę. Słabszymi punktami Vienny jest mało precezyjna w kombinacjach gra napadu i brak dostatecznego zgrania między poszczególnemi linjami.

Ostatatnie niedzielne spotkanie między Rapidem a Hakoahem (1:1), wykazało minimalną przewagę, względnie większą wartość bojową pierwszego. Hakoah przeważała nieco w pomocy, podczas gdy napad okazał się w Rapidzie nie tyle może lepszym, ile bardziej groźnym i zdecydowanym, mimo słabej formy Hofbauera. Linje obrony z wyjątkiem bramkarzy obustronnie słabsze.



Amatorzy przechodzą obecnie kryzys. Utracili już Swatoscha, obecnie grozi im to samo niebezpieczeństwo ze strony braci Konradów i Jego Wysokości Schaffera, t. j. najlepszych graczy drużyny. W ostatniem spotkaniu z WAC. składał się n. p. ich napad z pięciu skrzydłowych (Kock, Lutti, Hierländer, Wieser, Sok). Przyszłe ich stanowisko w tabeli zależy w pierwszym rzędzie od uregulowania powyższych stosunków.

Spotkania o mistrzostwo w pierwszej lidze:

Hakoah—Rapid 1:1 (1:0), Vienna—Admira 3:3 (2:1), Simmering—Sportklub 1:0 (1:0), W. A. C.—Wacker 1:1 (0:0), Rudolfshügel—Slovan 3:2 (1:0). *H G.*

„Byk preryj,“ Firpo pokonany został przez murzyna Harry Willsa. Spotkanie, którego oczekiwały z napięciem tysiące, odbyło się 11 b. m. w Jersey City w obecności 80.000 widzów. Między oboma przeciwnikami chodziło o to, który z nich potem potykać się będzie mógł z Dempseyem o tytuł mistrza świata. Starał się o to bezskutecznie przez cztery lata Harry Wills, lecz czarna barwa jego skóry nawet i w demokratycznej Ameryce przeszkadzała mu w spełnieniu życzeń. Dopiero przez zwycięstwo nad Firpem, przybliżył się ostatecznie dzień tego wielkiego spotkania i sam Dempsey stanął przed faktem nazbyt jasnym, by można przed nim się usuwać. Czarny okazał się silniejszym od ostatniej przeszkody, którą postawiono mu w drodze do Dempseya i... miljonów.

Już od pierwszego uderzenia gonga, okazał murzyn swą przewagę nad białym kolosem. Ruchliwością i unikami ciała parował liczne, bardzo silne, lecz ciężkie uderzenia argentyńczyka. W drugim spotkaniu ostry cios w szczękę posłał Firpa na ziemię, to samo w 6 i 9 kole. Obraz całej walki wyglądał mniejwięcej tak, że Firpo atakował silnemi lecz ciężkiemi uderzeniami, a czarny sypał na niego niemiłosierny deszcz swych pięści z niechybnemi trafieniami. Zwycięstwu nastąpiło w dziesiątem kole. Ciekawe czy Nowy świat wnet zobaczy spotkanie Dempsey—Wills?

Dempsey się żeni. Wiadomość tą słyszano już wiele razy i zwyczajnie okazywała się nieprawdziwą. Teraz jednak zdaje się, że szampion świata myśli poważnie. Tą która podbiła jege serce ma być gwiazdą filmową Estel Taylor. Dempsey odbędzie przeto jeszcze te spotkania, do których jest angażowany, a potem usuwa się definitywnie z ringu.

Johnston, który nie brał udziału w tennisowej olimpjadzie, mimo, że obok Tildena jest najlepszym graczem Ameryki, przegrał z mistrzem olimpijskim Richardsem 0:6 i 4:6. Mistrzostwo Stanów Zjednoczonych w grze podwójnej, zdobyli bracia Kinseyowie, bijąc w ostatniem kole Pattersona i Wooda z Australji w stosunku 1:6, 6:1, 1:6, 6:3, 6:4.

Tilden jeden z najlepszych światowych tennisistów, zamyśla obecnie poświęcić się grze filmowej, dla której ma okazywać nie mniejszą ilość talentu jak w tennisie: kilkakrotnie grał on już zresztą przed soczewką, komiczne sceny tennisowe oczywiście po amatorsku. Teraz także chce się poświęcić komedji. Ciekawe czy amerykański związek tennisowy, który jest bardzo purytańskim, wyciągnie z tego jakie konsekwencje? Wszak nie dawno, Tilden miał z nim poważny zatarg, gdy jako dziennikarz sportowy, był przez niego dyskwalifikowany.

Porażka Sparty praskiej, poniesiona w grach o mistrzostwo z CAFC. sprawiła niemiłą niespodziankę, świadczącą o powolnem spadku formy tej świetnej drużyny. Co prawda CAFC. grał swe jubileuszowe spotkanie z dużą ambicją i zdołał oprzeć się częstym atakom Sparty. Ostateczny wynik gry opiewał 2:1 (do pauzy 1:1).

Lekkoatletyczny trójmatch Szwecji, Danji i Norwegji, przyniósł nowe piękne zwycięstwo Szwecji. Wyniki były znakomite.

Francja odniosła w tennisie, kilka ładnych międzypaństwowych zwycięstw w ostatnich czasach. W grze z Belgją drużyna francuska mimo że grała bez Lacoste'a, Borotry i Brugnona, zdołała odnieść ładne zwycięstwo w stosunku punktów 19:5.

W grze z Włochami, nie poszło już tak łatwo, nie mniej Francja wygrała w stosunku 7:4. Włoch Morpurgo, stawiał bardzo silny opór i udało mu się pobić Foreta 6:2, 6:1, 6:2 i Cocheta 6:2. 6:3, 6:2.

Automobil dla mistrzyni olimpijskiej miss Helene Wills, zamyślają ofiarować liczni wielbiciele jej talentu. We wszystkich tennisowych klubach Kaliforni robi się składki, by umożliwić zakup i uczynić powrót zawodniczki tryumfalnym.

Z tennisu węgierskiego zanotować należy zwycięstwo Kehrlinga na ostatnim budapeszteńskim turnieju, nad Graudim (6:1, 6:3, 6:3) tudzież senzacyjną porażką, którą odnieśli Kehrling i Kelemen w grze podwójnej. Trjumfowali nad nim Soyka, Gottlieb w stosunku 2:6, 7:5. 8:6, 8:6.

D. F. C. Praga—S. K. Zidenice, 6:4 (3:4). Spotkanie to miało iście dramatyczny przebieg i tylko wielkiemu swemu szczęściu może DFC przypisać, że nie odszedł pokonany. Zidenice atakowały ostro i zdołały w szybkim czasie zapewnić sobie prowadzenie 3:1; wnet jednak DFC przyparł przeciwnika zdołał wyrównać, nie uratował się jednak przed stanem 4:3 dla gości. Dopiero po pauzie i to pod sam koniec gry zdołał DFC zapewnić sobie zwycięstwo.

W najbliższym czasie dojdzie zdaje się do międzypaństwowego spotkania pływackiego Jugosławja—Włochy, o co Jugosławja dość silnie zabiega.

Włoskie mistrzostwa w pływaniu, przyniosły następujące wyniki: 1500 metrów dowolnie 1) Bacigalupo w czasie 23:26·8, 100 m. dowolnie 1) Poli 1:07·2, 400 m. dowolnie 1) Bociagalupo 5:33 s. 200 m. stylem klasycznym 1) Biach 3:13·2, 400 m. stylem klasycznym 1) Biach 7:01, 4x200 m. 1) Rapallo 11:31·4, 100 m. dowolnie dla pań 1) Bravin 1:43·2, 100 m. na wznak 1) Trolli 1:25·4.

Po zamknięciu numeru.

Z winy opóźnień pocztowych, nie otrzymaliśmy na czas sprawozdań z rozgrywek piłkarskich w okręgu łódzkim i lwowskim. Podajemy przeto wyniki: W Łodzi, grają o mistrzostwo klasy A. Turyści ze Siłą i wygrywają 5:0, ŁKS. gra z Towarzystwem (ŁTSG.) remis 1:1, przyczem nie wykorzystał rzutu karnego.

We Lwowie odbyły się dwa, dzień po dniu następujące spotkania Czarnych, z prowadzącą we lwowskim okręgu Hasmoneą i przyniosły w pierwszym dniu przegraną dla Czarnych w stosunku 1:0, w drugim dniu Czarni rewanżują się zwycięstwem 2:1.

W Żywcu Koszarawa—Biała Lipnik 2:2 (mistrz. kl. B).

Cross 10 km. w Krakowie, odbył się w ostatnią niedzielę b. m. Organizował go i dał inicjatywę Krakowski OZLA. Bieg urządzony był doskonale, trasa jego obstawiona dość gęsto punktami kontrolnemi, prócz tego szereg jeźdźców na koniach wzdłuż całego toru biegu wskazywało drogę i nie pozwalało pobłądzić zawodnikom. Należy się podziękowanie wojskowości, która dopomogła do organizacji biegu, także stanęła ona na należytej wyżynie.

W przeciwieństwie do organizacji, która była dobrą — znikomy był start zawodników. Prawdopodobnie stało się to dlatego, że tor biegu — 10.000 m. stawia bardzo duże wymagania dla treningu zawodników. Zagranicą wprawdzie, biegi na przełaj zwyczajnie mają od 7 do 15 km., ale u nas długodystansowców jest jeszcze nie wielu. W każdym jednak razie, uderzał fakt, że poza T. S. Wisła, żaden klub krakowski nie stawił na start zawodników. A wszak niedawno kluby te skarżyły się, że zarząd związku spi i nie daje żadnej inicjatywy. Po prawdzie to inicjatywa należeć winna właśnie do klubów, a do związku jedynie akcja kierująca.

Do biegu stanęło 6 tylko startujących po za zawodnikami Wisły zobaczyliśmy na starcie lekkoatletów z Katowic i Sosnowca. Tem dziwniej wobec ich przybycia uderza fakt nieobecności z tych klubów krakowskich, które mają silne i liczne sekcje lekkoatletyczne. Wbrew przekonaniu, że bieg jest bardzo męczący i naogół zawodnicy nie będą mieli odpowiedniego treningu, okazało się, że zawodnicy przybyli do mety w dobrej formie, a nawet niezłym czasie. Pierwszy przerwał taśmę Ziffer z T. S. Wisła, który pokrył przestrzeń w doskonałym jak na cross czasie, bo lepszym od uzyskanego na bieżni. Drugim był Sałek z Wisły, trzecim Dobrzański z Wisły. Okazuje się, że Wisła chętniej pracuje w dłuższych dystansach. Przyczynia się do tego zapewnie obecność Ziffera, który jest dla swych klubowych kolegów wzorem do naśladowania w treningu.

Regaty jesienne w Krakowie, odbyły się w ostatnią niedzielę 28 września. Organizował je Oddział Wioślarski Sokoła krakowskiego i przyznać trzeba, że dzięki otrzymanym niedawno z zagranicy łodziom, zdołał dać regatom prawdziwie sportowy wygląd. Ze zaś pracowano przy tem niezwykle sprężyście i energicznie i bodaj po raz pierwszy w Krakowie zdołano wyczerpać bardzo obfity program w przeciągu niecałych 3 godzin — przyznać trzeba, że zawody te mogły być prawdziwą propagandą sportu wioślarskiego.

Odbyło się jedenaście biegów, co oczywiście jak na krakowskie stosunki, przedstawia się dobrze. Pod tym względem zresztą w Krakowie przyszłość zapowiada się dobrze, gdyż miejscowe Towarzystwa posiadają odpowiedni tabor i mogą dać odpowiednią ilość osad. Nieco gorzej natomiast przedstawia się sprawa toru wioślarskiego i liczniejszego współuczestnictwa.



Moment z zawodów Jutrzenka—Wawel w Krakowie
o mistrzostwo klasy A Fot. J. Skrynkowicz.

Tor w Krakowie jest krótki. 1110 m. bieżącej wody w prostej mniej więcej linji, to jak na większe wymagania regatowe bardzo mało. Kto wie, czy krakowskie Towarzystwa nie będą zmuszone do zaniechania toru bezpośrednio w mieście leżącego i przeniesienia go w górę rzeki. Już kilka kilometrów w górę rzeki, znaleźć można przeszło 2000 m. równej wody co wystarczyłoby. Publiczność oczywiście należałoby dowozić statkami parowymi, co oczywiście specjalnych trudności nie przedstawiałoby. Zorganizowanie całego aparatu regat, nie byłoby tak wielką trudnością, by dla niej rezygnować z prawdziwie sportowych warunków. Regaty krakowskie odbywają się przy współzawodnictwie obu tutejszych Towarzystw tj. Sekcji Wioślarskiej A. Z. S. i O. W. S. K. Przypuszczać jednak należy, że już na przyszły rok, odbędą się większe regaty międzyklubowe w Krakowie i inne polskie Towarzystwa przybędą tu chętnie, wznawiając tradycje dawnych czasów.

Z ważniejszych wymienić należy bieg dwójek fornirowych, który przyniósł nieoczekiwane naogół zwycięstwo Sokołowi, nad dwójką AZS.-u. Ta coprawda składała się z dobrych scullerów, jednak nie zgranych ze sobą. Jedynki wygrał AZS. (Długoszewski W,). Z trzech czwórek, które rozgrywano, wygrywa Sokół dwie, AZS. jedną. Podnieść należy, że walka była ostrą i rzadko ostateczny wynik, gorszy był od połowy łodzi. Z ogólnego przeglądu okazało się, że Sokół posiada bardzo liczny i wyrobiony materjał wioślarski, AZS. bardzo dużo młodzieży, tak, że przyszłoroczny sezon wioślarski zapowiada się bardzo ciekawie. Przypuszczać też należy, że na przyszły rok Kraków wyruszy na szersze tory polskie.

W Budapeszcie odbyło się ciekawe spotkanie międzynarodowe Vienna z Ujpesti i zakończyło się dość nieoczekiwanem zwycięstwem Vienny w stosunku 4:2 (2:1).

Spotkanie międzypaństwowe Czechosłowacja—Jugosławja, przyniosło dość nieznaczne stosunkowo zwycięstwo drużynie czeskiej w stosunku 2:0. Świadczy to o niewątpliwym wzroście klasy piłkarskiej Jugosłowian i równoczesnem zastoju w czeskiej piłce.

Od wydawnictwa.

Prenumeratę zamiejscową ze względu na koszta pocztowe ustalamy od 1 października na złotych 2·20.

Sport pań. Francja zwyciężyła w międzypaństwowem spotkaniu lekkoatletycznem zawodniczki czeskie uzyskując stosunek punktów 56:41. Lekkoatletyczne spotkania pań obu tych państw, odbywają się od trzech lat. Pierwsze spotkanie odbyło się w Paryżu w 1922 roku i przyniosło zwycięstwo Czechosłowacji w stosunku 41:34 punktów. Drugie spotkanie w Pradze w roku 1923 także zakończyło się zwycięstwem Czechosłowacji 45:41. Ostatnie odbyło się 14-go września br. w Paryżu i zakończyło nieoczekiwaną naogół klęską czeskiego sportu kobiecego, mimo że drużyna czechosłowacka składała się z najlepszych zawodniczek republiki. Czeszki szukają pewnego usprawiedliwienia w tem, że automobile, które miała im posłać francuska federacja nie przyjechały, i zmuszone były jechać do stadjonu Perschinga koleją podziemną co z powodu duszności spowodowało wielki ból głowy u zawodniczek. W każdym jednak razie francuzki okazały się w doskonałej formie i nie wiadomo, czy jazda automobilami pomogłaby. Ważniejsze wyniki były następujące:

Bieg 80 m. 1) Radideau Francja 10'2, druga i trzecia Czechosłowacja. Bieg 200 m. 1) Radideau Francja 26·4, 2) Czechosłowacja 3) Francja. 83 m. z przeszkodami 1) Laloz Francja 14·2, 2) Francja, 3) Czechosłowacja. 4x100: 1) Francja 53·6, 2) Czechosłowacja.

Skok w wyż 1) i 2) Francja (Cloupet i Patonilet) 140 cm. 3) i 4) Czechosłowacja 130 cm. Skok w dal 1) Mejzlikowa II (Czechosłowacja) 509 cm., 2) Francja 3) Czechosłowacja. Rzut kulą (3.628 kg) 1) Mornis (Francja) 10·83·5 + 9·68 = 20 m 51·5 cm. lepiej rek. świata. Rzut dyskiem (1 kg.) 1) Vellu 29·44 cm (Francja), 2) Francja, 3) Czechosł. Rzut oszczepem (800 gr.) 1) Olmerova (Czechosłowacja) 25·60 + 21·33 = 47·02 m. 2) Czechosłowacja 3) Francja.

Na zakończenie odbył się match w piłkę rzucaną, w którym Czechosłowacja odniosła zwycięstwo 15:2.

Szampionat Ameryki w cyklistyce na rok 1924 przyniósł mistrzowski tytuł kanadyjczykowi Arturowi Spencerowi. Zwyciężył on lekko, gdyż zeszłoroczny mistrz amerykański W. Spencer nie zagrażał mu zbyt silnie. Bardzo ciekawą jest historja tego mistrzostwa, które rozpoczęło się w roku 1895 i od tego czasu nieprzerwanie się rozgrywa. Zawiera ono taki fenomem, jak stałe zwycięstwa Kramera, które rozpoczęły się w 1900 roku i trwały do roku 1921. Przez dwadzieścia jeden lat, dwadzieścia jeden zwycięstw, a w tem 18 razy mistrzostwo! Zważywszy kolosalną konkurencję, która rok rocznie startuje w tych zawodach, trzeba uznać fenomenalną wprost formę Kramera i klasę, na którą wiek nie miał widocznie wpływu. Jest to tem dziwniejsze, że dystans tego biegu, odbywanego w welodromie w Nowym Yorku, wynosi tylko 5 mil.

Przykre momenty z matchu Cracovia—Deutscher Fussball Club.

(Rys. Keller).



Strycharz „trzymał“ świetnie niebezpiecznego Lessa (ale za nogi!)



Znany „kanonier“ DFC. Patek, tak zastrzelił Ojca „Żyłę“.

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy“ Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka“ w Krakowie. Sobieskiego 16. Telefon 1038